Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 70. **Kraków, czwartek 14 lutego 1907 r.** **ROK XV.**

Młoda Rosja wobec Polski.

III.

Napaści rosyjskich postępowców na społeczeństwo polskie, za to że stanęło ono solidarnie pod sztandarem narodowym, mają swe źródło nie tylko w bezmyślnem i bezsensownem utożsamianiu polskiej idei narodowej z patryjotyzmem „istinno-ruskich ludiej". Jest tu jeszcze inna przyczyna: tradycja rosyjskiego centralizmu i absolutyzmu, której nie wyzbyli się jeszcze nawet najradykalniejsi działacze rosyjskiego ruchu wolnościowego. Zaznaczyło się to wyraźnie w drobnym, a bardzo znamiennym fakcie. Mianowicie warszawski komitet rosyjskich „kadetów" dał zlecenie swoim członkom, aby głosowali na listę „Zjednoczenia postępowego" a więc przeciw kandydaturom koncentracji stronictw narodowych. Ten fakt odsłania istotne tendencje „kadetów" wobec społeczeństwa polskiego. I dla nich nie było bowiem tajemnicą, że olbrzymia większość społeczeństwa polskiego w Król. Pol. pójdzie do wyborów pod sztandarem koncentracji narodowej, do której nie przystąpili jedynie socjaliści, bardzo nieliczna grupka postępowych demokratów i masy nacjonalistów żydowskich. Co do pierwszych, to i kadeci nawet u siebie w Rosji nie są chyba zbyt skłonni uważać socjalistów za najbardziej uprawnionych przedstawicieli narodu. Tak zwana zaś „postępowa" demokracja, stanowi tylko małą garstkę warchołów politycznych, którzy jedynie przez sojusz z bynajmniej nie postępowymi nacjonalistami żydowskimi, pragną zdobyć wpływ jakikolwiek. I pomimo tego kadeci oficjalnie postanowili popierać przy wyborach w Warszawie Zjednoczenie postępowe, a tem samem zwalczać koncentrację stronictw narodowych, wiedząc, że po jednej stronie stoi rdzeń narodu polskiego, a po drugiej — ci, co ten naród zwalczają. A w tym wypadku trudno przypuścić nieświadomość. Bo i kadeci muszą sobie chyba zdawać sprawę, że garstka choćby najbardziej utalentowanych warchołów politycznych i nacjonaliści żydowscy—nie mogą być przedstawicielami narodu polskiego, z którym kadeci pragną przecie porozumienia. Jak więc wytłomaczyć ten ich krok? Odpowiedź na to daje warszawski „Przełom", organ Polskiej Partji Postępowej, która, jak wiadomo przystąpiła do koncentracjii narodowej, „Panowie z komitetu kadetów warszawskich" pisze — powinni byli zdać sobie sprawę, że koncentracja, to idea ogólno-narodowej reprezentacji w Dumie, idea Polskiego Koła w Petersburgu. Że natomiast Zjednoczenie Postępowe jest zjednoczeniem jeno na czas wyboru posłów, którzy następnie luzem iść mają w Dumie—chociażby do wspólnego celu. Wprawdzie przy tej sposobności w razie zwycięstwa w Warszawie kandydatów Zjednoczenia istnieje prawdopodobieństwo, że jeden z posłów wstąpi do Kadetów, drugi do S. D., lub nawet obaj do Kadetów jeśli kandydaturę p. Krzywickiego zastąpi ktoś inny. Ale iść ze Zjednoczeniem znaczy iść przeciw przyszłemu Kołu Polskiemu. Czy godziło się tutaj na naszej arenie rzucać rękawicę koncentracji, i to, praktycznie rzeczy biorąc, li tylko w celu demonstracji?

W powyższych słowach warszawskiego organu postępowego znajdujemy istotne motywy kroku kadetów. Iść z koncentracją narodową znaczyło popierać nienawistną rosyjskim radykalnym kołom ideę solidarnej reprezentacji polskiej w Dumie,—jako reprezentacji całego narodu, ideę Koła polskiego, więc stanęli w szeregu jej — socyalistyczno i nacjonalistyczno-żydowskich przeciwników!

Ten fakt ujawnia też, jak dawny system centralistyczno-absolutystyczny ciąży jeszcze na najpoważniejszem i skąd inąd najsympatyczniejszem stronnictwie rosyjskiem. Jak dawni i obecni „diejatiele" rządowi nie znali i nie znają Polaków, lecz tylko poddanych „polskawo proischożdienja" (polskiego pochodzenia) tak i stronnictwo kadetów wolałoby w przyszłej Dumię spotkać nie reprezentację narodu polskiego, lecz—kadetów... „polskawo proischożdienja".

—————oooOooo—————

Agitacya ruska na tle wyborów.

Masowe aresztowanie akademików ruskich stworzyło dla radykalnych ruskich stronnictw nową platformę wyborczą. Całe szpalty zapełnia „Diło" opisami „męczeństwa" biednej ruskiej młodzieży, nie ma słów na wyrażenia jej swego współczucia i podziwu, chce nawet wywołać „żałobę narodową" (!). I święci orgie teraz długo tłumiona nienawiść do Polaków, w oczach prasy ruskiej niema zbrodni, do której szlachta polska nie uciekałaby się, by zgnębić Rusinów, wszystkie wysiłki i cała praca Polaków zmierzają do zgnębienia, spolonizowania, wytępienia Rusinów. Takiego ogromu nienawiści, takie go steku nikczemnych kłamstw, insynuacyj i obelg nie można spotkać w żadnem chyba innem piśmie, zda się, że jedynem uczuciem, jedynem pragnieniem prowodyrów narodu ruskie go jest ślepa, głupia nienawiść, ślepa namiętność zniszczenia za wszelką cenę polskiego narodu!

Póki jeszcze inteligencya ruska nie ostygła z oburzenia z powodu aresztowań akademików, póki nie może jeszcze zdobyć się na trzeźwy, rozumny sąd o zajściach lwowskich, „Diło" uderza w najbardziej elegijny, to znowu rozpaczliwy ton i głosem namiętnym i obliczonym na poruszenie niskich instynktów i na spotęgowanie żalu, goryczy i żądzy zemsty, nawołuje do akcyi wyborczej, do stawiania kandydatur i usilnej agitacyi pod hasłem: precz z Polakami, bo to nasi odwieczni wrogowie, gorsi od zwierząt drapieżnych. Nikt nie jest gorszym, nikt bardziej nikczemnym od Polaka"...

Narodnyj komitet ogłosił w takiej chwili swą odezwę do narodu ruskiego. Nic nowego nie pisze, ale namiętniej wzywa do walki z temi, którzy jak twierdzi, tę odrobinę praw, jaką im nowa ustawa wyborcza przyznaje, usiłują wydrzeć, zrabować, choć już w parlamencie „ograbili i obdarli" naród ruski.

Wspaniałomyślnie godzi się „Narodnyj komitet" na kompromisy z innemi stronnictwami, ale w myśl zasady: „prior tempore, potior iure", zaleca swym zwolennikom szybką organizacyę, by wystąpić z pewną siłą do układów, bo „tylko silni zyskują na kompromisach".

Nowością jest w odezwie apel do inteligencyi ruskiej, by i w miejskich okręgach stawiała kandydatów ruskich. „Do miast ruskiej części kraju mamy prawa historyczne i rzeczywiste, począwszy od stolicy (!) kraju do najmniejszego miasteczka" mówi odezwa. To są starodawne grody Czerwonej Rusi, rezydencye naszych kniaziów i bojarów, które zabrał nam wróg siłą miecza i nadał im powierzchowny (!) obcy charakter, ale nie jest w stanie wyrwać z nich ruskiego korzenia, ani wygnać z nich ducha ruskiego. Ten duch krzepi się z dniem każdym i podnosi a utwierdza prawa nasze do tych grodów, których pokój nasi przodkowie własną krwią okupili"... (!!)

Tyle mówi wojownicza odezwa Ukraińców, a uzupełniają ją znakomicie artykuły „Diła", agitacya po wsiach, wiece i borby, nie mówiąc już o kazaniach...

Nic dziwnego, że walka w ten sposób prowadzona, wytwarza w całym kraju niezdrową atmosferę obopólnej zaciętości, zaostrza narodowe przeciwieństwa i przygotowuje teren do groźnych wybuchów.

W trudnej w obec tego sytuacyi znajdzie się Sejm galicyjski, w którym nie namiętności ale rozum i sprawiedliwość muszą kierować umysłami posłów polskich. Zuchwałym atakom i obłudnym żalom ruskim powinien sejm przeciwstawić tę powagę trzeźwości i rozumu, o którą rozbić się muszą brudne fale przewrotnej agitacyi.

Ale sam sejm nie podoła zadaniu, jeżeli nie dopomoże mu intensywna i wytrwała praca społeczeństwa polskiego.

Nienawiść Rusinów do Polaków nie jest i nie może być wypływem narodowego ucisku, który w Galicyi nie istnieje. Równouprawnienie ruskiego języka w szkole i urzędzie, jest już przeprowadzone na wszystkich stopniach i we wszystkich instytucjach publicznych, a czego Rusinom jeszcze nie dostaje, mogą uzyskać dopiero wówczas, gdy ich kultura narodowa rozwinie się w sposób odpowiedni. Ale oni, zwyczajem społeczeństw pierwotnych, nie o równouprawnieniu marzą, ale o wyłącznem panowaniu w Galicyi wschodniej, o usunięciu stamtąd żywiołu polskiego, o zdobyciu polskich miast i zniszczeniu polskich włościan. I my przeciwko takim zakusom bronić się musimy...

A uczynimy to najlepiej zwracając się wprost do ludu ruskiego, który o ile nie podlega rozkładowym wpływom ambitnych prowodyrów, stanowi materjał podatny do zgody i porozumienia.

Niechęć tego ludu do Polaków, o ile objawia się samodzielnie, ma charakter ekonomiczno-społeczny, nie narodowy. Włościanie ruscy widzą jeszcze zbyt często w Polaku „Pana“, z którym ich nie wiąże nawet nić wspólnej pracy na rolę. Ciężką winę ponoszą w obec społeczeństwa ci właściciele ziemscy, którzy swoje majątki żydom sprzedali lub wydzierżawili, i przez to stracili wszelkie czucie z ludem. Gorzej nawet, na nich spada teraz odpowiedzialność za wyzysk i nadużycia żydowskie, bo lud widzi w żydach tylko ich zastępców i pełnomocników. Ten brak obywatelskiej pracy, ta abstynencya szlachty od współdziałania z ludem na gruncie wspólnych interesów, wywołały zgubne skutki radykalizmu i warcholstwa politycznego nietylko we wschodniej części Galicyi...

Sprawdziły się słowa działacza ludowego, który w latach ośmdziesiątych groził, że brak styczności dworu z chatą wywoła panowanie na wsi niesumiennych prowodyrów... rzeczywiście też ruch ludowy polski i ruski daleko odbiegł od szczytnego hasła Krasińskiego, na które tak lubią się powoływać przedstawiciele tradycyi szlacheckich..

„Postępowcy“ warszawscy między sobą.

Wiadomo, że postępowa demokracya wystawiła w Warszawie kandydatury pp. Ludwika Krzywickiego i Aleksandra Świętochowskiego. Wiadomo również, że p. Krzywicki na jednem zebraniu przedwyborczych wyraził publicznie „pogardę“ dla redakcyi „Prawdy“, a więc i p. Al. Świętochowskiego za stanowisko względem rewolucyi i proletaryatu. Obecnie p. Świętochowski zamieszcza w odpowiedzi w „Prawdzie“ następujący „bilecik do p. Krzywickiego“.

„Byłeś łaskaw, żyjący sprawiedliwością mężu, na jednym z wieców wyrazić publiczną naganę „Prawdzie“ za jej ostre wystąpienie przeciwko tutejszym paszkwilantom, wojującym pod znakiem Socyalnej-Demokracyi. Ponieważ słuchacze tej „nagany“ nie znali jej powodów i nie mogli ocenić Twojej wysokiej bezstronności, więc wyjaśniamy im, co Ciebie nie oburza a co oburza. A więc nie oburza Ciebie głoszenie w pismach socyalno-demokratycznych i na zebraniach przed wyborczych, że współpracownicy „Prawdy“ są „wrogami ludu“ i „rakarzami“, że należy ich „bić w pysk“, że nawet i tego nie warto czynić, tylko po prostu „plunąć“ na nich itd. Taka ordynarna, plugawa napaść nie drażni wcale Twe go wytwornego smaku, natomiast oburza Cię, gdy my podobne twierdzenia i wymysły nazywamy potwarzą i karczemnem łajaniem. Uważasz przytem, czcigodny mężu, za słuszne, gdy Twoi protegowani zakryci bezimiennością, lżą nas imiennie, podczas gdy my nie próbujemy wcale wyszukiwać tych zapłotnych rycerzy. Więc to na tem polega „stanowisko klasowe“, które tak starannie zaznaczasz? Winszujemy badaczowi „pierwotnej kultury“.

Bilecik ten przytoczyliśmy dosłownie, bez zmian najmniejszych, boć chyba polemika na to zasługiwała. Cóż dopiero za widowisko dalibyśmy ci panowie w Petersburgu, gdyby przypadkiem koncentracyi żydowskiej udało się ich przeprowadzić na posłów.

Prusofilskie fantazje „Prawdziwych“ Rosjan.

»Prawdziwi« Rosjanie, których »patryjotyzm« przejawia się w tem, że pragnęliby wytępić ze szczętem wszystkich »obcoplemieńców» przyznając prawo bytu tylko »istinno-ruskim ludiam« pałają jednak wielkiem afektem do prusactwa! Niedawno wysłali telegram do Wilhelma II z wyrazami uznania dla tego najwyższego przedstawiciela hakaty. Obecnie zaś w ich organie »Rusk. Znam« pojawił się artykuł, który streszcza międzynarodowy program polityczny monarchistów rosyjskich. Autor tego artykułu »baron« T. radzi Rosji wyrzec się wszelkich mrzonek o sympatjach słowian, czy to innych narodów, i pogodzić się z Niemcami i Europę podzielić(!) pomiędzy Niemcy i Rosję. Chce on wskrzesić ideę napoleońską na gruncie niemiecko-rosyjskim. Proponuje zatem podzielić świat, jak niegdyś proponował Napoleon Aleksandrowi I-mu. Jeden z uczestników, t. j. Rosja, zostaje ten sam; drugim zaś ma być cesarz Wilhelm, ów, według słów barona, »słowiano germanin«(!). Ta nowa rasa stworzona została zapewne na podobieństwo rasy „barona“, który jest „prawdziwym niemcem-rosjaninem“. Ten rzeczyn niemiecki i miłość do „Vaterlandu“ biorą widocznie górę w baronie nad jego uczuciami rosyjskiemi, gdyż oddaje on niemcom całą.... Francja wraz z jej kolonjami i wogóle cały świat romański, a Rosji, oprócz satysfakcji moralnej, daje kawałek Austrji do Karpat i płaskowzgórza środkowo-azjatyckie do Himalajów. Dalej patrjotyzm niemiecki i odzywa się jeszcze i w tem, że gdy baron rozważa możliwość starcia zbrojnego, to nawet rezultatu jego nie uważa za wątpliwy. „Jeżeli w walce — czytamy w tym artykule — która wyniknie pomiędzy Niemcami a Anglją, Rosja zechce związać się z tą drugą, to tylko odsłoni źle bronione swoje granice zachodnie dla wojowniczych Niemców; a choćby Niemcy poniosły porażkę na morzu, to i tak pobiją w jska rosyjskie na lądzie“. A wówczas pozostaje tylko jedno: ostateczne rozbicie i upadek Rosji“. Wynika stąd, że Rosja jako państwo samodzielne, istnieje tylko dzięki łaskawemu pozwoleniu Wilhelma... Niechby tylko zechciał, a z Rosji nie zostałoby ani śladu... Takie jest „credo“ polityczne i „patrjotyzm“ pruski „prawdziwych“ Rosjan.

Z powodu tych rosyjsko-pruskich fantazji „Rusk. Znam“. kadecka „Riecz“ czyni taką uwagę.

Czy można zaręczyć, że są to tylko brednie czarnosecinnego organu? W tem rzecz zasadnicza, że idee napoleońskie tego artyku-

Bracia Karamazow.

15) (Ciąg dalszy.)

— Słuchaj jeszcze co ci powiem. Albo twój syn przyjedzie tu wkrótce, albo napisze do ciebie. Słuchaj i wierz. Syn twój żyje, ja to mówię.

— O! ty ukochanie nasze. Niech cię Bóg błogosławi dobroczyńco nasz, który modlisz się za nami i grzechy nam odpuszczasz.

Tymczasem starzec zwrócił uwagę, na młodą wieśniaczkę, której oczy świeciły w tłumie, chorobliwym blaskiem.

— Ty z czem przyszłaś córko moja?

— Rozgrzeszenia proszę dla grzesznej duszy mojej — przemówiła cicho i bez pospiechu, poczem uklękła i pokłoniła mu się do nóg.

— Zgrzeszyłam ojcze! i boję się grzechu mego. Starzec usiadł na najniższym stopniu schodów, kobieta zbliżyła się do niego nie wstając z klęczek.

Wdowa ja od trzech lat, zaczęła półszeptem jakby wzdrygając się sama przed sobą. Źle mi było za mężem stary był, bił mnie wciąż. Aż zasłabł i leżał chory. Wtedy myślę wstanie i znów bić będzie — i pomyślałam......

— Czekaj przerwał starzec i przybliżył usta do szepczących warg. Spowiedź kończyła się cicho, tak że nic już prawie nie było można dosłyszeć.

— To już trzeci rok? spytał starzec.

— Trzeci rok. Z początkiem myślałam, że to nic, a teraz chora jestem z tej zgryzoty.

— Zdaleka?

— Pięćset wiorst stąd ojcze.

— Mówiłaś na spowiedzi?)

— Mówiłam już dwa razy.

— I dostałaś rozgrzeszenie ?

— Dostałam, ale i tak boję się, umierać się boję.

— Nie bój się, niczego się nie bój, Bóg przebaczy ci wszystko, bylebyś tylko miała szczerą skruche. Niema na całej ziemi takiego grzechu któregoby Bóg nie chciał przebaczyć tym co naprawdę żałują. Człowiek nie może popełnić grzechu tak ciężkiego, którby przewyższył miłosierdzie Boże. Pamiętaj córko, że Bóg kocha ciebie tak, jak sobie nawet tego wyobrazić nie możesz, pomimo grzechu twego, a nawet dla twego grzechu, jeśli go szczerze żałować będziesz. Więcej jest przecie w niebie radości z jednego nawróconego grzesznika, niż z 99 sprawiedliwych Przestań się bać. — Tylko bądź dobra dla ludzi, krzywdy przebaczaj; nieboszczykowi też daruj w sercu, wszystko co ci kiedy złego zrobił. — Pogódź się z nim w duchu. — Kto żałuje ten kocha a kto kocha ten już jest człowiekiem Bożym. Miłość odkupuje wszystko i wszystko zbawia. — Jeżeli tu ja człowiek grzeszny jak i ty, ulitowałem się nad tobą, to cóż dopiero Bóg. Miłość to skarb taki drogocenny, że okupić nią można nietylko własne, ale i cudze grzechy. Odejdź w pokoju córko, i nie lękaj się.

Przeżegnał ją trzy razy, potem zdjął z siebie medalik i zawiesił go na jej szyi. Następnie wstał i spojrzał z uśmiechem na zdrową tęgą babę, z tłustym dzieciakiem na ręku.

— Przychodzę z Wyszyhory ojcze.

— To o sześć wiorst stąd, ciężko wam było dźwigać dzieciaka tyle drogi, a czego wam potrzeba?

— Przyszłam choć popatrzyć na ciebie ojcze. Bywałam ja już tutaj aleś ty zapomniał, krótką ojcze masz pamięć że mnie nie pamiętasz. Powiadali u nas, żeś ty chory, „pójdę myślę obaczyć sama jak tam z nim“. To i przyszłam. Ja ki ty tam chory? jeszcze i dwadzieścia lat pożyjesz z Bożą pomocą. Mało to za ciebie modli się ludzi?

— Bóg ci zapłać córko moja.

— Mam tu i prośbę do ciebie ojcze, ot niewielką. Przyniosłam sześćdziesiąt kopiejek, daj ty je ojcze komu biedniejszemu odemnie. Zaraz sobie pomyślałam. „Najlepiej jemu oddam, on tam już będzie wiedział kto najpotrzebniejszy“.

— Bóg ci zapłać, za serce twoje, dobra jesteś miłuję cię więc i zrobię jak prosiłaś. A to twoje dzieciątko, chłopiec to? czy dziewczyna?

— Dziewczyna ojcze miły, Elżbietka jej na imię.

— Niech was Bóg błogosławi obie, ciebie i twoją Elżbietkę. — Zostańcie z Bogiem matko.

Bądźcie zdrowe wszystkie moje owieczki. Pobłogosławił wszystkich i pokłonił się im nizko.

IV.

Nie wierząca dama.

Pani Chachłakow obywatelka wiejska, która była obecna całemu temu przyjęciu, płakała cicho ocierając łzy chusteczką. Była to dama światowa, ale przytem bardzo uczuciowa i dobra z natury. Gdy starzec zbliżył się wreszcie do niej przyjęła go z zachwytem.

— Boże mój! ilez rozkoszy doznałam patrząc na tę cudowną scenę...

Wzruszenie przerywało jej mowę.

— Och! rozumiem teraz dlaczego lud tak was kocha ojcze! Ja także kocham lud, bo i jakże tu nie kochać tego naszego dobrego, pięknego wielkiego ludu.

— Pani życzyła sobie raz jeszcze mówić ze mną. Jakże zdrowie córki Pani?

— O tak pragnęłam gorąco widzieć was raz jeszcze ojcze. Gotowa byłam czekać trzy dni na klęczkach pod waszem oknem, byleby tylko dostąpić szczęścia obcowania z wami. Przyjechałyśmy tu obie z córką aby wyrazić wam naszą bezgraniczną wdzięczność za cudowne uzdrowienie. Uzdrowiliście moją Lizę krótką waszą modlitwą i dotknięciem rąk waszych. Przybyłyśmy więc tu aby ucałować raz jeszcze te ręce czci. godne i podziękować wam.

— Przecież jak widzę córka pani nie chodzi jeszcze o własnych siłach. Gdzież jest więc uzdrowienie ?

— Ale gorączka w nocy ustała zupełnie od czwartku, a przytem i nogi mniej są zbrzęknięte, przerwała nerwowo dama.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łu. przy c łej i h fantazyjności, są charakterystyczną cechą chwili obecnej. Papiery przyjaźni niemieckiej ogromnie poszły w górę po wyborach w Niemczech. Myśl o tem że w najściateczniejs ym razie można będzie oczekiwać pomocy z za niemieckiej granicy, nie wydaje się teraz tak niemożliwą, jak dawniej. Nie twierdzimy, że ta myśl jest zupełnie możliwą, że się zupełnie sformułowała i objawiła w określonej formie politycznej, ale instynktownie i na pół świadomie odczuto, że na zachodzie coś się wzmocniło i skonsolidowało. Jest rzeczą prawdopodobną, że fantazja „barona czarnej seciny" która dzisiaj znalazła gościnność w swym organie, jutro może zapuścić korzenie w ministerjum."

—o—

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 14 lutego.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Walentego kapłana męczennika; w piątek Cierń korony Pana Jezusa, Faustyna i Jowity męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się o godz. 6 m. 55; zachód przypada o godz. 4 m. 53; długość dnia godzin 9 m. 58.

— **Nabożeństwo żałobne** za powstańców z r. 1863, poległych w bitwie pod Miechowem, odbędzie się w poniedziałek dn. 18 b. m. o godz. 8 rano w kaplicy Przytuliska weteranów, uczestników powstania z r. 1863/4 przy ul. Biskupiej l. 16.

— **Mróz** co dzień się potęguje. Kiedy bowiem wczoraj rano termometr wskazywał 13 st. R., dziś rano rtęć spadła do 14 st. R., czyli 17 i pół st. C. Od wczoraj popołudnia wieje lekki, mroźny wiatr, przy pięknej pogodzie.

— **Zakończenie karnawału.** Nocy onegdajszej zakończył się wreszcie krótki, bo zaledwie sześć tygodni trwający karnawał. Okoliczność ta podobnie jak dwuletni niemal tańcopost przyczyniły się do tego, że wykorzystano każdą godzinę tegorocznych zapustów — i bawiono się z dnia na dzień. Na rogach ulic różnokolorowe afisze ogłaszały żądnym rozrywki Krakowianom bale, zabawy, wieczorki i pikniki. Zdawało się też wątpliwem, czy znajdzie się w cichem zazwyczaj mieście naszem tak znaczna liczba amatorów tańca, aby zapełnić w dniu jednym nieraz kilka obszernych sal. Nadzieje jednak nietylko nie zawiodły, lecz przeszły nawet najśmielsze oczekiwania aranżerów. — Wszystko ma atoli swój koniec — i onegdaj choć z żalem przyszło się rozstać z tym sympatycznym okresem roku.

Karnawał żegnano hucznie nietylko we wszystkich lokalach stowarzyszeniowych, lecz w każdym nieledwie domu prywatnym. — Z większych zabaw w wigilię Popielca, wyróżnić należy śledziowy wieczór w apartamentach Klubu pocztowego. Sympatyczne to towarzystwo, dzięki ruchliwości komitetu zabawowego cieszyło się w karnawale tegorocznym szczególnymi „względami" tańczącej części mieszkańców Krakowa i obszerne sale Klubu zapełniały się szczelnie młodzieżą obojga płci. Onegdaj tańczono przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 pp. pod komendą wodzireja mistrza w owym „fachu" p. Kłobukowskiego. Jak liczną była ta ostatnia zabawa, świadczy okoliczność, że do kadryla i mazura stawało po 100 par.

Nie mniej przyjemnie spędzono wieczór w sali hotelu Saskiego. Bawili się tam ochoczo członkowie Resursy urzędniczej. — Z zabaw publicznych, cieszył się znacznem powodzeniem piknik kawalerski.

— **Z Tow. kolonij wakacyjnych.** Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych odbędzie się w auli I. szkoły realnej 17 lutego b. r. o godz. 11 przed południem, w razie braku kompletu 24 lutego 1907 o tej samej godzinie i w tem samem miejscu, bez względu na komplet. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; sprawozdanie wydziału z czynności za r. 1906; sprawozdanie skarbnika; wybór 20 członków wydziału; wnioski członków Towarzystwa.

— **Z Tow. nauczycieli szkół wyż.** Posiedzenie Koła krak. Tow. naucz. szkół wyż. odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. w Coll. Nov. o godz. 6. Na porządku dziennym odczyt prof. dr. Kazim. Nitscha p. t. »Nauka kultury w szkołach średnich. Goście mają wstęp wolny.

— **Kursa cukiernicze.** Otwarcie zawodowych kursów cukierniczych dla uczniów, odbędzie się dziś o godzinie 5 wieczorem w gmachu Akademii handlowej przy ulicy Straszewskiego pod Kapucynami.

— **Zguba.** Wczoraj rano, przechodząc z ulicy Garbarskiej na Podwale, zgubiła uboga służąca pugilares z kwotą 47 kor 50 hal., stanowiącą cały jej majątek. W pugilaresie znajdowała się również czarna koronka na drucikach i ząb. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot zguby przy ul. Podwale l. 6 I. p. gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

— **Za ciężkie pobicie,** tutejszych kucharzy Baumgertnera i Bieniaka w nocy z poniedziałku na wtorek w ulicy Lubicz, aresztowano Jana Jakóbika oraz Marjana i Aleksandra Hyżych i odstawiono do aresztów śledczych sądu Krajowego karnego.

— **Pożar Drobnerionu** wykazał dowodnie niebezpieczeństwo na jakie narażoną jest cała dzielnica z powodu wybudowania tej wielkiej a brzydkiej hali, która cienką ścianą gipsu i cegły osłania prawdziwy magazyn drzewa. Zabrano część plant, pominięto i skrzywdzono polskich fachowców i wydano koncesję przedsiębiorcy, którego jedynym tytułem do tych przywilejów było popieranie przy wyborach do Rady m. konserwatywnych kandydatów... Dzięki wśrody wyborczym kombinacyom, Kraków zyskał budynek szpecący jedną z piękniejszych części miasta, a w dodatku grozi mu od tej budy stałe niebezpieczeństwo pożaru. W pobliżu Drobnera znajdują się i pałac Sztuki i gmach stare go teatru przebudowany z takim kosztem, i te cenne budynki mogą każdej chwili paść ofiarą pożaru, który tak łatwo może powstać w kawiarni będącej właściwie drewnianą szopą!

Niechże więc ten ostatni wypadek będzie nauką dla miejskiego budownictwa, aby nie pozwoliło na odbudowanie Drobnerionu z drzewa. Jeżeli już mamy cierpieć szkaradny wygląd tego budynku, niechże przynajmniej nie zagraża on swem sąsiedztwem pięknym i kosztownym gmachom publicznym...

Początek pożaru.

Sekretarz Tow. sztuk p. wychodząc z pałacu sztuki, o godzinie pół do 4, w chwili gdy zamykano wystawę, zobaczył przez okno restauracyi Drobnera płomyki przesuwające się po stropce, i wysłał woźnego dla poinformowania się skąd ogień pochodzi? Ale już służba restauracyi, gdzie właśnie robiono przygotowania do wieczornego koncertu, spostrzegła pożar i próbowała go ugasić własnemi siłami, jednakże napróżno. Ogień szerzył się bardzo prędko, przeskoczył na sąsiednią kamienicę, również należącą do Drobnera, i kłęby dymu buchnęły z dachu. Straż ogniową zawiadomiono telefonicznie, a jednocześnie strażnik z wieży Marjackiej dał sygnał alarmowy.

Przybycie straży.

Odgłos trąbek strażackich zadźwięczał w ulicy Starowiślnej a sikawki i wozy z przyborami do gaszenia, ukazały się na Małym Rynku, pędząc co koń wyskoczy na miejsce pożaru. Ludność zwabiona odgłosem trąb i turkotem wałącej na ratunek straży, rzuciła się co tchu w kierunku ul. Szczepańskiej. Przez chwilę widać było setki ludzi przebiegających rynek i plac Szczepański, a cała ta falanga ludzka zatrzymała się z przerażeniem i stanęła jak wryta przed płonącym budynkiem.

Morze płomieni.

Oczom zgromadzonych tłumów przedstawiło się morze płomieni, które otaczały: dom piętrowy przy placu Szczepańskim, pawilon restauracyjny wychodzący na planty i dom nr. 3, którego front wychodzi na ulicę Szewską. Wszystko to otoczone była kłębami dymu, wśród którego ukazywały się olbrzymie języki płomieni. Swąd napełniał cały plac Szczepański, ulicę Szewską, planty i rozchodził się po całem mieście. Blask był tak silny, że na Kasie Oszczędności znajdującej się na ulicy Szpitalnej widać było różowy odblask. Mimo 10 stopni mrozu, publiczność stojąca na plantach ledwo mogła z nadmiaru gorąca oddychać, a śnieg na kilkadziesiąt metrów około tajał nadzwyczaj szybko.

Akcya ratunkowa.

Straż przybywszy nie wiedziała z początku co ma czynić. Widocznem było, że pawilon restauracyjny ... drewniany pokryty papą cały stał w płomieniach. Jeszcze przed przybyciem straży, publiczność sama zajęła się ratunkiem Widać było liczne mundurki studentów, którzy uwijali się w płonącej sali, wyrzucając przez rozbite szyby, krzesła restauracyjne, stoły, stoliki, postumenta muzyczne i inne przedmioty, które znajdowały się wewnątrz pawilonu.

Straż przedewszystkiem poustawiała drabiny i pozaciągała sznury. P. Nowotny zarządził akcyę w dwóch kierunkach: ugaszenia ognia i ochrony od groźnego niebezpieczeństwa sąsiednich realności. Do najbliższych hydrantów na placu Szczepańskim, w ulicach Szczepańskiej i Szewskiej, założono węże z dziesięcioma prądami, straż wdarła się na dach i do pawilonu,puszczając całe strumienie wody na rozszalały żywioł. Ponieważ do części podwórzowych dachu domu l. 3 nie można się było dostać wężami od strony ulicy, a wiatr wiejący w stronę ulicy Szewskiej, najwięcej tam budził obaw rozszerzenia się pożaru, przebito w murze domu l. 2 wielki otwór w wysokości 2 piętra i przeprowadzono węże dwoma prądami. Również przez wybicie otworów w dachu domu l. 2 broniono ogniowi dostępu do budynku Starego teatru. Ogółem przeprowadzono 920 metrów węża.

Pomoc.

Mimo nadludzkich jednak wysiłków pierwsze plutony straży pożarnej nie mogły zlokalizować ognia; posłano więc po posiłki. O g. 4 przybył 3 pluton, reszta drugiego i oddział straży ochotniczej. Również ozwały się trąbki straży podgórskiej, która pod wodzą p. Ilka, przybyła Krakowianom na pomoc. Teraz akcya rozpadła się na 3 części. Pierwsze plutony tłumiły pożar od strony placu Szczepańskiego, pluton 4 i 2 od plant, a straż podgórska od ulicy Szewskiej... Płomienie zaczęły się już jednak przedostawać do piętrowego budynku, w którym na pierwszem piętrze mieści się żeńskie seminaryum Preisendanca.

Popłoch wśród seminarzystek.

W chwili wybuchu pożaru odbywała się właśnie nauka w żeńskiem seminaryum p. Preisendanca. Mimo że już pożar trwał i palił się dach nad salą szkolną, nauka odbywała się bez przerwy. Nagle do sali w której wykłada prof. Z. wpada kilku strażaków.

„Proszę natychmiast wychodzić, budynek w płomieniach". Przerażenie nie do opisania zapanowało wśród panienek. Powstał przeraźliwy krzyk, a kilka słabszych zemdlało, tak. że trzeba je było wynosić ze sali.. W mgnieniu oka większość jednak bez kapeluszy i okryć, zaczęła się tłoczyć ku wyjściu...

„Muzeum przyrodnicze w płomieniach". rozległy się przerażone głosy, a okrzyk ten spowodował jeszcze większy popłoch i zamięszanie. Z trudem udało się tylko strażakom wyprowadzić przerażone panienki na ulicę.

Wojsko idzie.

Tłumy ciekawej ludności zalegały planty, ulicę Szewską i plac Szczepański. Straż i policya nie mogły dać sobie rady, gdyż wszystko tłoczyło się i popychało. Wezwano więc wojsko. Po g. 4 pod osobistą komendą J. E. jenerała broni Steeba przybyło kilka oddziałów piechoty, które z najeżonymi bagnetami utworzyły szpaler, odgradzając nim płonące budynki od publiczności.

Na miejsce pożaru przybyli między innymi: wiceprezydent Chyliński, del. Fedorowicz, dyr. policyi dr. Flatau, radca policyi p. Swołkień i mnóstwo urzędników starostwa, magistratu i policyi. Wojsko z trudem utrzymywało porządek, używając niekiedy ostrzejszych upomnień wobec niesfornej publiczności. Przychodziło z tego powodu do ciągłych zatargów z wojskiem i policyą.

Zaburzenia i aresztowania.

Kaprala pilnującego oddziału wojska, popchnięto, tak że upadł na kupę śniegu. Wywołało to naturalnie odwet ze strony żołnierzy, którzy już mniej łagodnie zaczęli „rozpychać publiczność."

To wywołało wielkie oburzenie wśród młodzieży gimnazyalnej, tak, że powstało ogólne zamieszanie. Znalazł się na poczekaniu jakiś mówca, który wyskoczywszy na drut opasujący planty zaczął do zebranych przemawiać o podatkach, które „my płacimy a wojsko nos szturo“ itd. Policyi chcącej rozpędzić zebranych zastąpili gimnazyaliści drogę. Wskutek tego nastąpiły aresztowania. Jak nam dotąd wiadomo zaaresztowano 3 studentów z 7 kl. gimnazyalnej i 4 cywilnych.

Pożar tymczasem o ile z frontu w pawilonie został przytłumiony, zaczął gwałtownie rozszerzać się ku ulicy Szewskiej, tak że dom pod l. 3 był poważnie zagrożonym.

Scena w mieszkaniu w domu pod nr. 27.

Gdy płomienie zaczęły obejmować dom pod l. 3, przylegający oficynami do domu przy ul. Szewskiej pod nr. 27, powstał tam szalony popłoch. Na 1 piętrze mieszka tam staruszka, która już od dłuższego czasu nie opuszcza swego mieszkania. Gdy lokatorzy zaczęli uciekać, wtedy staruszka oświadczyła, że „ja się z mieszkania nie ruszę, wolę zginąć w płomieniach niż opuścić mój dom“ i dopiero po nadludzkich wysiłkach udało się rodzinie wywlec upartą staruszkę z mieszkania. Dom ten jednak dzięki zlewaniu go wodą ze strony ul. Szewskiej, udało się ocalić tak, że staruszka mogła do niego powrócić.

Zgliszcza.

Wreszcie po dwugodzinnych wysiłkach ze strony straży i wojska udało się ogień stłumić. Na miejscu pawilonu zostały tylko nagie mury i sterczące kominy, gdyż dach się zapadł. Stratę obliczają przypuszczalnie na 60.000 koron. Pawilon był asekurowany. Przez całą noc jeszcze pozostała straż na miejscu pożaru, bojąc się by przy wzmagającym się wietrze, pożar na nowo nie wybuchnął. Szczęściem, że pożar nie powstał wieczorem, gdy salę wypełnia publiczność. O ile dotąd wiemy, obeszło się bez żadnych ofiar w ludziach. Około godziny 4 nad ranem, strażacy pozostali przy zgliszczach, zaalarmowali straż pożarną ponownie, zatliły się bowiem nie dopalone belki. Ogień ugaszono bezzwłocznie i część belek zrąbano.

Dzisiaj wysłał magistrat komisyę dla zbadania murów pozostałych po pożarze.

Kronika prowincyonalna.
(Kor. wł.)

Zakopane. W Zakopanem bawiło w czasie od 1 stycznia do 1 lutego b. r. ogółem 1498 osób.

Stanisławów. Donoszą nam ze Stanisławowa: W nocy z 8 na 9 b. m. złodzieje, jak się przekonano, przybyli ze Lwowa, zakradli się do piwnicy w kamienicy Byka przy ul. Sobieskiego, w której znajduje się budynek pocztowy, wybili otwór w sklepieniu i dostali się do kantoru Kornblüha. Stróż kamieniczny spłoszył jednak złoczyńców i jednego z nich przytrzymał; trzech zdołało zbiedz. Z tych dwóch przytrzymała następnie żandarmerja w Jezupolu. Znaleziono przy nich wszelkie przybory do włamywania się i rozbijania kas ogniotrwałych, wyostrzone noże i jeden browning. Wybity otwór w piwnicy jest tak obszerny, że otyły człowiek wygodnie przez niego przesunąć się może. Aresztowani nazywają się: Edmund Waśniewski, Jan Litwin i Mieczysław Gotwald. Pierwszy pochodzi z Królestwa Polskiego, dwaj inni ze Lwowa.

———o———

Kronika lwowska. (Koresp. własna.)

— Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Przy niebywale licznym komplecie odbyło się wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa dziennikarzy polskich, w którem wzięli udział prawie wszyscy koledzy ze Lwowa, a także koledzy z Krakowa i Wiednia. Uchwalono nie przyjąć rezygnacyi p. Adama Krechowieckiego z godności prezesa Towarzystwa i p. Bronisława Laskownickiego z godności członka wydziału. W głosowaniu nad rezygnacyą prezesa wzięło udział 29 członków, a nie przyjęto jej 21 głosami. Pięć kartek oddano czystych. Nad rezygnacyą p. Laskownickiego głosowało 25 członków z czego 20 oświadczyło się za nieprzyjęciem jej.

Wiec nauczycielski.

Otrzymujemy następujące pismo: Specyalny pociąg nauczycielski na wiec krajowy odjedzie z Krakowa w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 9 m. 20 wieczór. Pociąg ten zatrzyma się na następujących stacjach Bieżanów, Podłęże, Bochnia, Słotwina, Bogumiłowice, Tarnów, Czarna, Dębica, Ropczyce, Sędziszów, Rzeszów. Z Rzeszowa pojedzie drugi wiecowy pociąg. Uczestnicy wiecowi z powiatów: krakowskiego, wielickiego, podgórskiego, myślenickiego, żywieckiego, bialskiego, chrzanowskiego, wadowickiego przyjadą do Krakowa w sobotę i tu wsiądą do pociągu wiecowego. Uczestnicy z wymienionych powiatów mają odwrotną pocztą nadesłać pieniądze za bilety z Krakowa do Lwowa i z powrotem (9. 20 k.) od osoby wraz z imiennym wykazem jadących tak, by pieniądze można było tu pobrać najpóźniej w piątek. Ci wszyscy, którzy wsiadają w Krakowie, a pieniędzy już nie mogą przesłać pocztą, złożą je do rąk komitetu w sobotę w lokalu Ogniska krakowskiego (Rynek 17 II p.) od godz. 9 rano do 6 wieczorem lub na dworcu kolejowym od godz. 6 do wpół do 8 wieczór w poczekalni II klasy. Wsiadający na innych stacyach, a nie w Krakowie nie mają nadsyłać pieniędzy, lecz zakupią bilety powrotne na stacyach wyjazdu. Każdy uczestnik otrzyma od komitetu po zapłaceniu ceny biletu legitymacyę uprawniającą do jazdy wiecowym pociągiem. Do pociągu na wymienionych stacyach mogą wsiadać także grupy mniejsze niż 30 osób, ci jednak muszą przygotować imienny spis jadących, zakupić bilety do Lwowa i z powrotem za osoby w spisie uwidocznione, poczem w pociągu otrzymają legitymacye. Celem wylegitymowania się przy zakupnie biletów powinien każdy uczestnik mieć przy sobie legitymacyę z ogniska miejscowego, zarządu szkoły, lub choćby tylko zaproszenie na wiec. Pociąg wiecowy krakowski odjedzie ze Lwowa około 6 g. wieczorem w niedzielę, dokładną zaś godzinę poda się na wiecu. Do pociągu tego wsiądą ci tylko, którzy jechali nim do Lwowa. Na otrzymaną legitymacyę nie można powracać innym pociągiem, jak tylko nauczycielskim, gdyż wracający innymi pociągami musieliby płacić cały bilet. Grupy pojedyncze niechaj utworzą między sobą komitet choćby z 2-3 osób złożony, by w ten sposób ułatwić pracę komitetowi krakowskiemu. Ci wszyscy, którzy nie otrzymali zaproszenia na wiec, otrzymają je przy wejściu na wiec po wylegitymowaniu się.

———ooOooo———

Sejm krajowy.

———o———

Lwów 14 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 11-ej przy bardzo licznym udziale posłów. Obejmując przewodnictwo, marszałek kr. St. hr. Badeni, przemówił jak następuje:

Wysoki Sejmie! Na początku ostatniej sesyi bieżącej kadencyi znajdujecie P. już we wnioskach i przedłożeniach Wydziału krajowego tak obfity materyał do pracy, że tylko przy wielkiem wytężeniu sił już od pierwszej chwili, można mieć nadzieję, że cały przedłożony Panom materyał zużytkowany na pożytek kraju zostanie.

W każdym jednak razie jest szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia, w których ostateczna decyzya Sejmu przed końcem bieżącej kandencyi jest konieczna.

Ustawa drogowa.

Do tych zaliczam projekt nowej ustawy drogowej, opierającej się na zupełnem zniesieniu prestacyi w naturze, a pokrywaniu potrzeb dróg gminnych i powiatowych dodatkami do podatków i subwencyą krajową.

Przez tę reformę spełni Wysoki Sejm nietylko długoletnie życzenie szerokich warstw ludności ale zarazem, kładąc kres niedostatecznemu poszanowaniu a tem samem marnowaniu prestacyi w naturze, oprze utrzymanie i naprawę dróg na stałych podstawach i jednolitem kierownictwie co tylko korzystnie wpłynąć może na stan komunikacyi w kraju.

Ustawa łowiecka.

Projekt ustawy łowieckiej, który Wydział krajowy przedkłada, oparty jest przedewszystkiem na dwóch zasadach: Na wartości gospodarczej zwierzyny łownej, którą przeto od zniszczenia chronić należy, z drugiej strony na prawie każdego otrzymania zupełnego odszkodowania za szkody przez zwierzynę wyrządzone.

Obowiązek odszkodowania wkłada projekt na dzierżawcę polowania, a w kwestyi odszkodowania za szkody przez dziki zrobione, idzie dalej niż ustawodawstwo jakiegokolwiek kraju innego w Austryi.

Regulamin dla sług.

Przedłożony projekt nowego regulaminu dla sług, oparł Wydział krajowy w myśl uchwały Wysokiego Sejmu na projekcie przedłożonym przez Związek katolicki i zastosował postanowienia obowiązujące w najnowszych regulaminach innych krajów, które się do naszych stosunków nadawały.

Płace nauczycieli.

Przedkładając już dziś projekt podwyższenia płac nauczycielskich, kierował się Wydział Krajowy dwoma względami: przedmiotową koniecznością, — gdyż obecne płace przy coraz trudniejszych warunkach życia i wobec podwyższenia płac w innych działach administracyi publicznej utrzymać się nie dadzą; z drugiej strony przeświadczeniem, że położenie finansowe kraju w roku 1911, nie będzie korzystniejsze od obecnego, gdyż wzrost normalnych wydatków jest tak szybki, że do końca roku 1910 w porównaniu z cyframi budżetu za rok 1906 wzrosną one właśnie o tyle, ile wynosić będą w roku 1911 nowespodziewane dochody z opłat szynkarskich. A spodziewana nadwyżka z funduszu propinacyjnego wyczerpaną zostanie w zupełności na zwrot krótkoterminowych pożyczek niedoborowych, zaciąganych od roku 1906 do roku 1910.

Wnioski Wydziału Krajowego, które Panowie macie przed sobą, są wydatnem podwyższeniem płac na wszystkich stopniach i we wszystkich kategoryach, podwyższeniem nietylko płac, ale dodatków pięcioletnich i dodatków na mieszkanie.

Wzrost wydatków stąd wynikających oblicza Wydział Krajowy zgodnie z Radą szkolną krajową już dziś na prawie trzy miliony. Proponowane płace są wyższe od płac w całym szeregu innych krajów Austryi, o wiele od nas zamożniejszych i są zdaniem Wydziału Kraj. ostateczną granicą tego, co dziś uchwalonem być może.

Słyszeć można często pytanie: czy też projektowana reforma płac nauczycielskich, dziś lub w przyszłości nauczycieli zadowoli.

Zdaje mi się Panowie, że pamiętać należy o tem, że ciągłe dążenie do poprawy bytu materyalnego, leży w naturze każdego człowieka; od tego dążenia nie są wolni i ci, których położenie materyalne jest wprost świetne; domaga się poprawy warunków ekonomicznych produkcyi najbogatszy przemysłowiec, żądają podwyższenia płac urzędnicy państwowi w najwyższych rangach, nie możemy się przeto domagać od nauczyciela ludowego, którego położenie materyalne nawet do pewnego stopnia zamożności nigdy nie dojdzie, by on jeden jawnie i głośno uznał, iż jest zupełnie zadowolony i nigdy niczego więcej domagać się nie będzie.

Na pytanie, gdzie znaleźć środki do pokrycia 3-milionowego wzrostu wydatków, należy odpowiedzieć jasno i stanowczo. Musimy wszelkiemi siłami dążyć do uzyskania autonomii finansowej, któraby nam pozwoliła samoistnie szukać dochodów w tych źródłach gdzie to za właściwe uznamy. Póki jednak nie uda się nam uzyskać nowych źródeł dochodów, to w granicach środków którymi dziś rozporządzamy, innego środka jak podwyższenie dodatków do podatków, nie ma

Pokrywać stratę i trwałe wydatki pożyczkami lub opierać się na fikcyjnych dochodach lub sztucznych obliczeniach, byłoby polit. finansową zgubną, za którą, jak sądzę, nikt wobec przyszłości odpowiedzialności wziąć nie może.

Polecając gorąco wnioski Wydziału Krajowego życzliwości Wysokiej Izby, wyrażam nadzieję, że będą one rozpatrzone i oceniane równomiernie ze stanowiska potrzeb nauczycieli i finansowego położenia kraju i że kwestya płac nauczycielskich nie stanie się hasłem partyjnem lub środkiem agitacyi politycznej.

—o—

Telegramy.

—o—

Z historji reformy wyborczej.

Praga. Poseł Kramarz ogłasza dziś w „Narodnich Listach“ dalszy ciąg artykułu, przedstawiającego historję reformy wyborczej. Przywódca Młodoczechów wywodzi, że opozycja przeciw reformie wyborczej była zrazu tak znaczną, że on sam czynił starania kompromisowe, aby uzyskać przynajmniej pluralne prawo głosowania. Dr. Kramarz jest przekonany, że była chwila, że i socjaliści byliby się zgodzili na pluralność, było zniesione zostały kurje i zaprowadzony system powszechnego prawa głosowania. Sam Kramarz za ministerstwa Gautscha prowadził w tym kiefunku rokowania, ale stronnictwa, które były pod każdym względem przeciwne reformie wyborczej, chciały obalić Gautscha, sądząc, że w ten sposób obalą także i samą reformę. Dopiero za Hohenlohego pokazało się, że o zwaleniu systemu powszechnego prawa głosowania nie ma już mowy.

—o—

Konflikt w kościele serbskim.

Karlowice. (Węg. b. k.) Wczoraj obradował serbski kongres kościelny pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Jurjewicza, *w obecności* tylko członków partyi radykalnej. Przed przejściem do porządku dziennego odczytano oświadczenie patryarchy z protestem przeciw odbywaniu posiedz. bez jego wiedzy i oznaczające je jako sprzeczne z przepisami i nieważne. Kongres nie przyjął tego oświadczenia do wiadomości i przeszedł nad niem do porządku dziennego.

—o—

Bulgarya królestwem.

Berlin. „Information“ donosi, iż bytność bułgarskiego ministra spraw zagranicznych Stanciowa stoi w związku z kwestyą podnie sienia Bułgaryi do rzędu królestw.

—o—

Po zaburzeniach w Bułgaryi.

Zofia. Rząd zajmuje wobec wydalonych studentów uniwersytetu łagodniejsze stanowisko i wszystkich, za karę przydzielonych do armii, uwolnił z służby wojskowej.

Zofia. Usunięci profesorowie uniwersyteccy zajęli wobec nowej ustawy uniwersyteckiej odporne stanowisko i dziś pojawi się ponowny manifest do narodu bułgarskiego, w którem ostro potępią tę ustawę i oświadczą, że wobec niej nie powrócą na uniwersytet.

—o—

Zamach na Wittego.

Petersburg. Jeszcze nie zostało wyjaśnionem, w jaki sposób maszyny piekielne przyniesiono do domu hr. Wittego. Przypuszczają, że przyniósł je ktoś przebrany za kominiarza.

Ułaskawienie sprawców zamachu na Stołypina.

Magdeburg. „Magdeb. Ztg.“ donosi z Petersburga: Dwie kobiety skazane w sprawie zamachu na Stołypina na karę śmierci, a następnie na dożywotne więzienie zostały obecnie zupełnie ułaskawione.

Jest to pierwszy akt łaski cara od zaprowadzenia sądów wojennych.

Irlandya wobec Anglii.

Londyn. W Izbie gmin sekretarz stanu dla Irlandyi, Birell oświadczył w sprawie irlandzkiej że on i premier są zupełnie tego świadomi, że jedynem załatwieniem kwestyi irlandzkiej, które zadowolni znaczną większość narodu irlandzkiego jest pomyślne załatwienie homerula, oraz udzielenie własnego parlamentu, i dlatego on nie wziąłby na siebie odpowiedzialności za jakieś inne zarządzenia, które zniweczyłyby nadzieje irlandzkie. (Oklaski u narodowców). Mówca spodziewa się, iż nadejdzie czas, w którym Irlandya wzmocni potęgę Wielkiej Brytanii i będzie jej dumą. (Oklaski).

—

Za zdradę stanu.

Lipsk. Skazano tu Michała Romana Prinza za zdradę stanu, popełnioną przez usiłowane zdradzenie tajemnic wojskowych rządowi rosyjskiemu, na 3 lata i 6 miesięcy więzienia oraz 5 lat utraty praw obywatelskich.

Reforma wyborcza w Rumunii.

Bukareszt. Izba deputowanych uchwaliła zmianę ustawy wyborczej, zapewniającą większą wolność wyborczą.

—

Aresztowanie anarchistów.

Berlin. Policya tutejsza aresztowała trzech anarchistów: jednego Holendra, jednego Belgijczyka, oraz b. redaktora dziennika *Revolutionär* nazwiskiem Sauter. W pomieszkaniu ich znaleziono 15000 egzemplarzy drukowanego w Holandyi pisma antimilitarnego. Broszura ta, na której oprócz orła pruskiego znajduje się napis „nakładem pruskiego ministerstwa wojny“, była przeznaczoną do rozrzucenia między żołnierzy.

—o—

Prawybory w Rosyi.

Petersburg. W okręgu petersburskim odnieśli kadeci zupełne zwycięstwo i jak przypuszczają, przeprowadzą 6 swych kandydatów do Dumy. Kadeci otrzymali 6828 głosów, październikowcy 3984.

Petersburg. (Pet. aj. tel) Według dotąd znanych wyników prawyborów drugiego stopnia wybrano ogółem 5526 prawyborców, z tego 1345 monarchistów (tj. 24 proc ogólnej liczby), 832 umiarkowanych (15 proc), 2330 z lewicy (42 proc) 433 narodowych (8 proc.), oraz 359 bezpartyjnych i 227 nieznanych zapatrywań politycznych.

—o—

Zniżenie opłat telefonicznych.

Praga. »Prager Tageblatt« twierdzi że już się odbyła pierwsza konferencja w sprawie zniżenia opłat pocztowych i telefonicznych. Przedewszystkiem ma nastąpić obniżenie opłat telefonicznych dla lekarzy.

Praga. W tutejszym kupieckim komitecie wykonawczym zgłoszono dotąd 400 wypowiedzeń telefonów z dniem 1 lipca br.

Krytyczny stan zdrowia dra Luegera.

Wiedeń. Wiadomości o stanie zdrowia dra Luegera są bardzo niekorzystne. Znikła wszelka nadzieja polepszenia. Niepokojącymi sympomatami jest ciągle wzrastający ubytek sił, zupełny brak apetytu i ciągła śpiączka.—Wieczorem zebrało się konsylium. Stan jest krytyczny.

—o—

Wiedeń. „Rathaus-Corresp.“ donosi: O godz. 7 wieczorem odbyło się u dra Luegera konsylium, złożone z prof. Neussera i ordynujących lekarzy. Wydano następujący komunikat:

Mimo, iż subjektywny stan burmistrza wczoraj przez cały dzień był dość zadawalniający i sam on prosił o zupę i kawę, wieczorem znowu temperatura się podniosła i nastąpiło małe podwyższenie pulsu. Objawy kataru jeszcze nie znikły, jak to onegdaj się zdawało i do tego należy odnieść podwyższenie temperatury, jako też brak apetytu, oraz osłabienie, wynikające z niedostatecznego odżywiania się. Wszystkie inne organy funkcjonują normalnie. Prawdopodobnie i dziś wieczorem weźmie prof. Neusser udział w konsylium.

—

Mianowanie.

Wieden. Wiener Ztg ogłasza: Cesarz zamianował radcę dworu przy namiestnictwie we Lwowie Jerzego Piwockiego szefem sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

—o—

Skazanie redaktora polskiego.

Poznań. Redaktor Postępu Jan Trocha, oskarżony o podburzanie, został w pierwszym wypadku skazany na 3 miesiące więzienia i 180 mk. grzywny.

Poznań. W dalszym ciągu procesu przeciw redaktorowi Postępu, Janowi Trosze został tenże za przekroczenie paragrafu 110 w drugiem wypadku skazany na 6 tygodni więzienia, w trzeciem wypadku na 250 marek grzywny, w czwartym na 200 mk. grzywny, a w piątym został uwolniony. Ogółem został redaktor Postępu zasądzony na 630 marek grzywny oraz cztery miesiące i dwa tygodnie więzienia.

—o—

Demonstracja kobiet angielskich za udzieleniem im prawa głosowania.

Londyn. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie kobiet za udzieleniem im prawa głosowania, poczem około 800 usiłowało wtargnąć do gmachu Izby gmin. Policyi konnej udało się je odeprzeć i rozproszyć, przyczem 30 aresztowano, między temi p. Desprand siostrę jenerała Freucha.

—o—

Zakaz emigracji na Filipiny.

Waszyngton. Sekretarz stanu Root przygotowuje poprawkę do bilu emigracyjnego, według którego mieszkańcom Azyi zostanie wzbronioną emigracja na Filipiny i wyspy Radwich. Dotąd był robotnikom japońskim dozwolony tam tylko jednorazowy pobyt. Ze strony kompetentnej donoszą, iż ambasador japoński oświadczył, że się zgadza na tę poprawkę, która ma obowiązywać aż do zawarcia nowego traktu z Japonią.

—o—

Śnieżyce w Tyrolu.

Insbruck. Od 20 godzin szaleje wicher, niebezpieczny wskutek ogromnych mas śniegu. Ruch wozowy w niektórych miejscowościach zasypanych śniegiem zupełnie niemożliwy. W dolinie Walser ośmiu ludzi zasypała lawina. Tylko z trudnością zdołali oni się wyratować.

—o—

Meningitis.

Preszburg. (Węg. b. kor.) W garnizonie tutejszym zasłabło trzech żołnierzy wśród objawów meningitis. Zarządzono środki, celem zapobieżenia rozszerzaniu się choroby.

—o—

Odezwa wyborcza hr. Sternberga.

Praga. Były poseł hr. Sternberg, który z obawy przed aresztowaniem i śledztwem sądowem bawi w Szwajcaryi, wydał stamtąd odezwę wyborczą do swoich wyborców w Jaromierzu. W odezwie tej przyznaje on, że przebywa za granicą głównie z tego powodu, że w Austryi mógłby być aresztowany za obrazę majestatu. Dalej ostrzega swoich wyborców, ażeby nie chodzili na żadne zgromadzenia wyborców, ani na socyalistyczne, ani na inne, bo tam i tak niczego się nie dowiedzą ani nie nauczą — a mogą narazić się na nieprzyjemności. Pozdrawiając ich w końcu, hr. Sternberg wyraża nadzieję, że wyborcy pozostaną mu wierni.

—o—

Ocaleni górnicy.

Bachmut. (Pet. aj. tel.) 40 górników, o których doniesiono, iż zginęli podczas pożaru w kopalni węgla w Petromaxjewie znaleziono po ugaszeniu ognia w innej części kopalni ocalonych.

— **W dzisiejszym numerze** zamieszczamy listę podpisów urzędników Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń, umieszczonych na proteście przeciwko artykułom „Naprzodu“ oskarżającym Towarzystwo o rzekome nadużycia.

Podpisy na proteście urzędników Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie.

K. Szancer,
W. Holicki,
G. Traczewski,
K. Lültz,
J. J. Michalik,
Z. Michniewska,
K. Gdyski,
W. Jaugustyn,
G. Stolzman,
J. Omikiewicz,
A. Bocheńska,
J. Jurasiński,
A. Taniewska,
A. Szyszkiewicz,
K. Zbijewski,
R. Charłampowicz,
T. Łaczyński,
L. Szczerbiński,
J. Rewakowiczówna,
B. Bauman,
E. Skarliński,
S. Lewandowski,
W. Kalinowski,
Z. Schrenberg,
A. Czerwiński,
L. J. Sztaudynger,
R. Dobrzański,
R. Berger,
M. Land,
S. Łańcucki,
M. Grudzińska,
Z. Bogatyński,
E. Rudawski,
J. Bukowski,
W. Szymański,
W. Darzewski,
A. Wojciechowski,
F. Turowski,
J. Krawczyk,
M. Miszkówna,
J. Jurecka,
K. Żuliński,
R. Ficzek,
W. Gąsiorski,
Z. Elterlein,
S. Kudasiewicz,
S. Morawetz,
L. Laifer,
J. Friedb rg,
M. B elecki.
A. Steibeltz,
W. Jaugustyn,
W. Pindelska,
W. Gajewska,
L. Szkocki.
J. Waszkiewicz,
J. Walswenderówna,
W. Ciechanowska,
B. Domański,
W. Rogowski,
A. Kalina,
M. Ferentz,
T. Stasicki,
S. Bursa,
A. Doleżal,
K Bujakówna,
K. Dziedzicki,
K. Pollak,
M. Skwirczyński,
J. Mroczek,
A. Rampelt,
Z. Jak s h,
K. Kostka,
W. Szeliga,
W.. Żuławski,
M Zamorski,
K. Radwanek,
Stanisław Służewski,
Bronisław Bochenek,
Helena Hablińska,
Klemens Drozdowski,
Ludwik Muchleisen,
Mieczysław Bażan,
Regina Hohorowska,
Emilia Wildówna,
Adam Świderski,
Edward Nowak,
Edward Lobowski,
Kazimierz Jabłoński,
Marcin Kowanetz,
Michał Zieliński,
Maryan Skalski,
Marya Skarzyńska,
Helena Ponińska,
Gustaw Kieszkowski,
Władysław Kański,
Józef Staśko,
Franciszek Niżyński,
Józef Kwiciński,
Bogumił Pochwalski,
Stanisław Machniewicz,
Piotr Waśkowski,

Ludwik Haniszewski,
Franciszek Rotter,
Edward Zaklika,
Stanisław Grek,
Ludwik K.,
Birkenmayer,
Adolf Nowak,
Emil Riszka,
Edmund Ullmann,
Jan Wallner,
Bronisław Krause,
Jan Rydel,
Władysław Miszkiewicz,
Stanisław Pniewski,
Kazimierz Ożegalski,
Jan Chr ni ki,
Jan Zieliński,
Emil Kiszakiewicz,
Władysław Grabowski,
Jan Jordan,
Stanisław Wejda,
Józef Nitsch,
Wł Z amirowski,
Adolf Bal arczyk,
Tadeusz Lazarewicz,
dr. Bolesław Richthofen,
Jan Gulkowski,
Stanisława Spisówna,
Jan Żaba,
Feliks Mirkowski,
Gustaw Tusch,
Apolinary Cybulski,
Jan Birtus,
Władysław Sapalski,
Jadwiga Szwejkowska,
Jadwiga Gawrońska,
Wincenty Malik,
Witold Witkowski,
Teofil Plutyński,
Jan Truskolaski,
Czesław Kamieński,
Jan Fili kiewicz,
Aleksandra Seroczyńska,
Antoni Isakowicz,
Karol S korski,
Zofia Niedźwiecka,
Antoni Żarliński,
Romuald A. Niedźwiecki,
Tadeusz Butrymowicz,
Józef Głąbiński,
M. Demetrykiewicz,
Marjan Rosniacki,
Julian Sudolski,
Jan Kuźmicz,
Zenon Jurowicz,
Jan Kowalski,
Sebastjan Bujański,
Włodzimierz Smoliński,
W. Górnisiewiczówna,
Marja Nitschówna,
Zofia Schonowna,
Ignacy Biskupski,
Hermina Straka,
Henryk Broniewski,
Ludwik Gadulski.
Marjan Drapolla,
Kazimierz Rauszer,
Bolesław Szukiewicz,
Szczęsny Wysocki,
Marjan Wiewiórowski,
Wincenty A. Sułkowski,
Hipolit Filochowski,
Bazyli Rychwicki,
Józef Mamczyński,
Włodzimierz Ritterschild,
Wiktor Gablenz,
Tadeusz Pająk,
Helena Bośniacka,
Aleksander Majerski,
dr. Adolf Skrzyński,
Zygmunt Dolkowski,
Władysław Potkański,
Józef Bernal,
Stanisław Romanowski,
Bronisław Śliwiński,
Ludomir Niżyński,
Teofil Broniowski,
Wincenty Kozubowski.
Tadeusz Rząca,
Antoni Bocheński,
Józef Bizub
Helena Porębska,
Katarzyna Zurowska,
Marja Pantelówna,
Antoni Zajączkowski,
Stanisław Piechura,
Karol Ziołkowski.
Aleksander Hirschberg,
Zygmunt Kurpiński,
Wojciech Cisek,
Antoni Doerman,
Mieczysław Kulikowski,

A. Kośmiński,
Jan Zaleski,
Jan Krzyżanowski,
Wacław Pilarz,
Erazm Misiński,
Stanisław Tyczyński,
Marjan Dworski,
dr. Celestyn Podlewski,
Władysław Arciszewski,
Antoni Romaszkan,
Adam K rytko,
Zygmunt Gmitrzak,
Jan Kaptur,
Marja Sicińska,
Aleksandra Przybylska,
Mieczysław Pleus,
Julian Midowicz,
Kazimierz Małdziński,
Jan Witoszyński,
Piotr Chołodziński,
Zygmunt Mierczyński,
Stefan Rutkowski,
Piotr Dąbrowski,
Aleksander Skrzyński,
August Borkowski,
Jan Szpakowski,
Jan Albrecht,
Adam Ostrowski.
Karolina Koniarówna,
Władysław Moibuc,
Kazimierz Małdziński,
Roman Kudrzański,
Julian Kodrębski,
Mieczysław Zółkowski,
Wojciech Staromiejski,
Stanisław Łabieński,
Witold Heinz,
Stefan Filochowski,
Jan Rogawski,
Konstanty Truszkowski,
Stefan Rutkowski,
Piotr Wohanka,
Bolesław Olszewski,
Karol Kielanowski,
Adam Zardecki,
Z. Sypniewski,
Piotr Papieski,
Maciej Przychocki,
Józef Krzyżanowski,
Szostakowski,
Kazimierz C ajkowski,
Leon Nowak,
Roman Telichowski,
Stanisław Radzicki,
Jerzy Niewiadomski,
Józef Bezucha,
Karol Tögel,
Franciszka Gazdek,
Stanisław Palkowski,
Emil Gamski,
Leon Janiczek,
Stanisław Juhre,
Zdzisław Ritterschild,
Jan Bołczor,
Witold Bieńkowski,
Kazimierz Hass,
Ludwik Łonicki,
Lesiow,
Swoboda,
Jan Poschinger,
Stefan Mierczuk,
Mateusz Pilecki,
Stanisław Ka arowski,
Jan C mielewski,
Zygmunt Kempf,
Jan Sochocki,
Lucjan Rydliński,
Hugo Zathey,
Justyn S kalski,
Jan Fischer,
Tadeusz Lipiński,
Zygmunt Gałdeński,
Bolesław Spitzer,
Stanisław Serafinowicz,
Nawojski Władysław,
Aniela Gedlówna,
Antoni Kunz,
Seweryn Jeżowski,
Czesław Rożański,
Mieczysław Nawojski,
Franciszek Prorok,
Zygmunt Schäf r,
Seweryn Butrymowicz,
Jan Stojowski,
Alfred Michel,
Bronisława Bursztyńska
Stanisława Matkowska,
Róża Rieger,
Marja Strzyżowska,
Helena Kozier wska,
Marya Drezepolska,
Franciszek Statowski,

Jerzy Jałowicki,
Józef Badeni,
Zygmunt Drozdowski,
Juljusz Czajkowski,
Józef Pelczarski,
Stanisław Wiluaz,
Aleksander Nadwodzki,
Edward Plius,
Stanisław Temanek,
Aleksander Au,
Jan Fenz,
Maryan St zyżowski,
Lucyan Nadwodzki,
Aleksander Moszyński,
Stefan Rotarski,
Edward Kukawski,
Józef Włosycki,
Jan Leszczyński,
Leopold Mierzański,
Roman Hor dyski,
Bronisław Kuczyński,
Roman Bi iński,
Józef Klemensiewicz,
Mieczysław Armatys,
Franciszek Link,
Jan Kobierzycki,
Julian Wendak,
Stefan Miński,
Ludwik Jedliński,
Franciszek Romański,
Dyonizy Todt,
Józefa Jorkasch Koch,
Wiktorja Wisłocka,
Marja Józefowicz,
Klaudja Przyborowicz,
Stefan Poźniak,
Grzegorz Cicimirski,
Stanisław Bałucki,
Ernest Sedlaczek,
Stefan Massalski,
Kazimierz Niewiadomski,
Marjan Lewicki,
Leon Pachulski
August Amirowicz,
Aleksander Zukowski,
Bronisław Łukasiewicz,
Anastazy Sośka.
Henryk Próchniewicz.
Tomasz Brzuchffa,
Gabryel Schilling,
Stanisław Sikorski,
Stanisław Romer,
Tytus Faszczewski,
Karol Wiżkowski.
Paulina Becwar,
Anna Holinka,
Marja Skamrala,
Eugenia Swatosch,
Józef Juchelka,
Karol Matousek,
Adolf Kulisek,
Wojciech Macku,
Antoni Frank,
Jarosław Kratochwil,
Karol Kastil,
Rudolf Sedlaczek,
Jan Rublecki,
Antoni Mezera,
Rudolf Wyhnaczek,
Franciszek Winkler,
Rajmund Zeman,
Antoni Urbanek,
Józef Casek,
Eugeniusz Dworzak,
Franciszek Grosow,
Karol Hausner.
Karol Marek,
Karol Vetterl,
Karol Swoboda,
Rudolf Tomaszek,
Edmund Hawełka,
Ludwik Christen,
Maurycy Schön,
Kazimierz Truskolaski,
Ludwika Filipkówna,
Karolina Sadowska,
K. Skalski-Ciechomski,
Witold Gorecki,
Władysław Kuchciński,
Antoni Kmieć,
Kazimierz Lubaszek,
Ryszard Lachmann,
Bolesław Lewicki,
Władysław Matysek.
Modest Olsz,
Tadeusz Rybiański,
Stanisław Wencek,
Eugeniusz Wiśniewski,
Kazimierz Piotrowski,
Helena Podl wska,
Helena Przyborowska,
Karol Witkowski (jun.).

Gospodarstwo handel i przemysł.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, dnia 13. II. 1907.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	668 50	Tureckie tytuniow.	424 —
Węg. zakł. kred.	8 5 50	Gal. karp. Tow. naft.	653 —
Anglobanku	316 —	Renta majowa	9550—
Unionbanku	588 —	Austr renta kor.	9920—
Länderbanku	468	Węg. " "	9915—
Bankvereinu	570 50	561. Listy t. kr. ziem	9570—
Bodenkredit	1081—	4 prc. " Banku h.	9775—
Gal. Banku hipot.	586 —	4½% " " "	100 80
Kolei państwow.	689 25	5% " " "	110 75
" połudn	167 50	4% " " kraj.	98 —
" Elbe hal	453 —	4½% " " "	102 —
" Północnej	5610	4% Gal. Obl. prop.	99 75
" Czerniow.	579 —	4% Gal. poż. k. z 1893	97 95
Alpiny	624 —	4% Poż. m. Lwowa	95 85
Rima Muranyi	572 —	Losy tureckie	169 25
Prask. Tow. żelaz.	2660 -	Marki	117 57
Fabryka broni	561 —	Ruble	253¼
		Rosyjskie pap.	85 50

CENY TARGOWE z d. 7. Lutego 1907 r.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	16·60	do	17—
" czerwona i żółta	"	16·20	"	16·60
" węgierska	"	15·90	"	16·30
Żyto krajowe	"	12·60	"	13·00
" węgierskie	"	14·20	"	14·60
Jęczmień na krupy	"	13·50	"	14·20
" browarny	"	14·50	"	14·90
" na paszę	"	—	"	—
Owies z opłatą akcyzową	"	16·30	"	1·720
Proso	"	—	"	—
Jagły	"	28·—	"	32·—
Tatarka	"	14·20	"	15·—
Kukurydza	"	12·50	"	12·90
Groch	"	18.50	"	28·—
Fasola	"	19·50	"	28·50
Wyka	"	13.—	"	14.50
Rzepak zimowy	"	30·50	"	31.50
Koniczyna nasienna czerwona	"	110.—	"	152.—
" " biała	"	70·—	"	92·—
Tymotka	"	50.—	"	64—
Esparsetta	"	—	"	—
Soczewica	"	32·—	"	64—
Słoma	"	4·—	"	5·—
Siano	"	4·20	"	4.40
Koniczyna pastewna	"	6.—	"	7.20
Ziemniaki	"	5·—	"	6.—
Jaja	kopę	3·60	"	4·80
Masło	1 kg.	2.20	"	2.60
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		200—
Okowita " 75° "	" "	—		160·—

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie.

Kraków dnia 11 lutego r. 1907

	Płacą w koronach		Żądają w koronach	
Ruble papierowe	252	25	253	25
Marki niemieckie	117	35	117	85
Franki papierowe	95	40	95	90
20-to frankówki w złocie	19	08	19	16
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zast. Banku hip.	100	50	101	50
5% Listy zast. Banku hip.	97	25	98	25
4½% Listy zast. Banku kraj.	101	50	102	50
4% Listy zast. Banku kraj.	98	—	98	80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	98	25	99	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	98	25	99	25
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	98	—	98	80
4% Galicyjskie obligacye prop.	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
[illegible] Lwowa	95	75	96	75
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	70
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	75
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	100	75	101	70
4½% Obligacye kolejowe	97	25	98	75
Losy miasta Krakowa	90	—	95	—
Akcye Banku hipotecz.	575	—	585	57
Akcye Banku kred. we Lwowie	—	—	—	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	75
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	25
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580	—	582	70
4,2% wspóln. renta papierowa	99	20	99	—
4,2% wspóln. renta srebrna	99	20	99	—
4% renta koron. austryacka	99	25	99	—
4% renta koron. węgierska	96	20	96	—
4% renta austr. w złocie	117	25	117	—
4% renta węgierska w złocie	114	60	115	—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie.